



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

MAJ 2007

Nr 4 (75) 2007
Dobrowolna ofiara

Jezu, Ufam Tobie!

Orędzie Fatimskie – wołanie Matki.

W tym roku 13 maja przeżywamy dziewięćdziesiątą rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie. Dziękujemy również za cud ocalenia Jana Pawła II. Orędzie Matki Bożej Fatimskiej jest przesłaniem macierzyńskim, i jest ono wciąż aktualne, silne i jednoznaczne. Brzmi jak mowa Jana Chrzciciela na brzegu Jordanu. Nawołuje do pokuty. Ostrzega. Wzywa do modlitwy. Poleca różaniec. O zamachu na papieża 13 maja 1981 roku, sam Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział: „We wszystkim, co się wydarzyło na placu Świętego Piotra, zobaczyłem... specjalną opiekę macierzyńską Matki Bożej... czyjaś ręka strzelała..., ale Inna Ręka prowadziła kulę”. Cały Jego pontyfikat zaznaczyło to, co Maryja zapowiedziała w Fatimie. Choć nie brakowało trosk i cierpień, choć nadal istnieją powody do niepokoju o przyszłość rodziny ludzkiej, otuchą napawa to, co „Jasna Pani” obiecała pastuszkom – Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi: „W końcu moje Niepokalane Serce zwycięży”. Orędzie Matki Bożej Fatimskiej jest nie tylko - jak mówił Jan Paweł II „orędziem wieku”. W prawdzie jest ono kluczem do zrozumienia minionej historii, ale przede wszystkim jest światłem na dziś i drogowskazem w przyszłość.

Przesłanie z Fatimy jest wezwaniem do nawrócenia i pokuty, które jest pierwszym i najbardziej podstawowym wezwaniem Ewangelii. Dziś jest ono bardziej naglące niż kiedykolwiek, kiedy zło zagraża nam przez błędy związane z odrzuceniem Boga i jego prawa w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, kiedy ustanawia się prawa sprzeczne z Wolą Bożą. Ojciec Święty Jan Paweł II przypominając swoją czwartą pielgrzymkę do Polski mówił: „Kiedy podczas ostatnich odwiedzin w Polsce wybrałem jako temat homilii Dekalog oraz przykazanie

miłości, wszyscy polscy zwolennicy „programu oświeceniowego” poczytali mi to za złe. Papież, który stara się przekonać świat o ludzkim grzechu staje się dla tej mentalności niewygodny, „persona non grata”.

Orędzie Fatimskie, także całe życie Jana Pawła II, mimo różnych sprzeciwów jest wezwaniem do nadziei. Autor książki „Fatima” Jeilio Felici napisał wzruszającą dedykację: „Moja matka widząc, że piszę książkę, zwykle pytała, „co” piszę, o „kim” piszę, a potem napominała: „moje dziecko nie pracuj tyle, rozchorujesz się”!

Kiedy poznałem, że piszę piękną książkę o Matce Boskiej, powiedziała mi tylko: „to bardzo dobrze! Skończ szybko. Ja też chciałabym ją przeczytać”.

Moja kochana staruszko, która całe dni spędzasz z różańcem w rękach, która „im dłużej na Ciebie patrzę tym zdajesz mi się piękniejsza”, tobie właśnie dedykuję tę książkę byś chętniej ją przeczytała”.

Orędzie fatimskie jest dedykowane do nas przez Matkę Bożą. Należy je poznać, przyjąć i nim żyć. Znaczy to praktycznie, modlić się, czyli słuchać Boga, rozważać w sercu to, co Bóg mówi w swoim słowie, wziąć do ręki różaniec. Jakże



ważna i niekiedy ratująca nasze życie rodzinne, byłaby wspólna modlitwa różańcowa, wynagrodzenie za grzechy osobiste, grzechy świata, zawierzenie siebie, rodziny Matce Bożej. Można odmawiać Akt Oddania Matce Bożej, tak bliski i znany w Rodzinie Rodzin.

„Zwycięstwo, jeśli przyjdzie, przyjdzie ono przez Maryję”. Słowa te wypowiedział bielejącymi wargami, umierający prymas Polski August Hlond. Nasz Ojciec, Prymas Tysiąclecia uczynił je programem swojej posługi duszpasterskiej. Zawierzeniem Matce Bożej żył Jan Paweł II, który w święto Maryi, Matki Kościoła w czerwcu 1979 roku wypowiedział na Jasnej Górze Akt Zawierzenia Matce Bożej.

„Wielka Boga Człowieka Matko. Nich mi wolno będzie dzisiaj od tych samych słów rozpocząć nowy jasnogórski akt oddania, który rodzi się z tej samej wiary, nadziei i miłości, z tradycji ojczystej, w której przez tyle lat uczestniczyłem, a równocześnie z nowych zadań, które za Twoją sprawą, o Maryjo, zostały powierzone mnie... O Matko Kościoła! Spraw, ażeby Kościół cieszył się wolnością i pokojem w spełnianiu swej zbawczej misji”.

Ojciec Święty Jan Paweł II był przekonany, że na tym doświadczeniu maryjnym „będzie się... budował Kościół na przełomie tysiącleci” – jest to dla nas skarb bezcenny.

Maryjna droga wskazana przez prymasa Augusta Hlonda wespół z kardynałem Wyszyńskim podjęta przez biskupa Krakowa, Karola Wojtyłę, jest szlakiem, na którym przyjdzie zwycięstwo nie tylko dla Polski, ale i dla całego Kościoła powszechnego. Papież Jan Paweł II daje temu wyraz w książce „Przekroczyć próg nadziei”, kiedy pisze:, „w jaki sposób Maryja uczestniczy... w Chrystusowym zwycięstwie, o tym dowiedziałem się przede wszystkim z doświadczeń mego Narodu”.

Dziękując Bogu za Światło Fatimy, które jest darem nieba dla świata, nie można nie wspomnieć o sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem na Krzeptówkach. Jest ono żywym votum wdzięczności za ocalenie Jana Pawła II 13. maja 1981 roku. Pani Fatimska dokonała tego przez heroiczną posługę księdza Mirosława Drozdka – Kustosza tego sanktuarium.

Ksiądz Mirek tak bardzo jest związany z Ruchem Rodziny Rodzin, był wychowawcą naszej młodzieży, niezmordowanym uczestnikiem i duszpasterzem w czasie warszawskiej pieszej

pielgrzymki w grupie Rodziny Rodzin - „Biało-Czerwonej”. Dzisiaj jak złoto jest wypalany przez cierpienie. Otaczamy Go naszą serdeczną modlitwą i wdzięcznością.

Ojciec Święty Jan Paweł II, 7 czerwca 1997 roku podczas Konsekracji Kościoła Matki Bożej Fatimskiej powiedział: „Drodzy Bracia i Siostry! Wasze sanktuarium na Krzeptówkach jest mi szczególnie bliskie i drogie. Czycie w nim figurę Matki Bożej Fatimskiej. Z historią tego sanktuarium łączy się także wydarzenie, które miało miejsce, na placu Świętego Piotra 13 maja 1981 roku. Doznałem wówczas śmiertelnego zagrożenia życia i cierpienia, a równocześnie wielkiego Miłosierdzia Bożego. Wtedy też narodził się plan wybudowania na tym miejscu, u podnóża Giewontu, Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, jako votum dziękczynnego za uratowanie mojego życia. Wiem, że to sanktuarium, które dziś mogę konsekrować, wznosiło wiele rąk i wiele serc zjednoczonych pracą, ofiarą i miłością do Papieża. Trudno o tym mówić bez wzruszenia....

Wasze Sanktuarium od początku głosi orędzie fatimskie i nim żyje.

Darzycie szczególną czcią Niepokalane Serce Maryi Panny, prowadzicie teraz Krucjatę Różańca Rodzinnego, obejmujecie modlitwą ważne sprawy Kościoła, Papieża, świata ojczyzny, dusze w czyścicu oraz ludzi, który odeszli od miłości Boga, zrywając z nim przymierze zawarte na Chrzcie Świętym. Módlcie się wytrwale o łaskę nawrócenia dla nich”.

Żeby zatryumfowało Niepokalane Serce Maryi, trzeba wprowadzić w życie orędzie i prośby Matki Bożej Fatimskiej, to jest: odmawiać różaniec, czynić pokutę, przez udział w nabożeństwach pierwszych sobót wynagradzać za zniewagi popełnione wobec Niepokalanego Serca Maryi. Przypominamy słowa napisane kiedyś przez siostrę Łucję, która tyle razy rozmawiała z Matką Bożą:, „Co się tyczy obecnych trudnych czasów wiemy, że Bóg ocali nas za pomocą Niepokalanego Serca Maryi, naszej Matki Niebieskiej, która jest tak dobra”. Ufności! Ale jak wiecie, obietnica jest warunkowa:, „Jeśli ludzie przestaną obrażać Boga, jeśli będą czynić pokutę, jeśli oddadzą się modlitwie”.

***Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin***

Duch Święty i Kościół

Jedną z ksiąg Pisma Świętego Nowego Testamentu - Dzieje Apostolskie, opisuje początki istnienia i działania Kościoła. Właśnie tę księgę czytamy w codziennej liturgii słowa podczas okresu wielkanocnego: od Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego do Zesłania Ducha Świętego. I nie jest to mało znaczący szczegół, czy też skutek przypadkowego wyboru. Przeciwnie: jest to ogromnie znaczący fakt, mający zwrócić naszą uwagę na ważność Dziejów Apostolskich dla nas jako Kościoła, dla naszego życia, które ma być coraz bardziej autentycznym życiem chrześcijańskim, zgodnym ze Słowem Bożym, życiem poddanym kierownictwu Ducha Świętego.

Przytoczę przykładowo kilka fragmentów, ukazujących rolę Ducha Świętego we wspólnocie pierwotnego Kościoła. Charakterystyczne jest, jak autor Dziejów Apostolskich z prostotą i przekonaniem mówi, że to Duch Święty decyduje o najważniejszych działaniach Apostołów i uczniów.

„Gdy odprawiali publiczne nabożeństwo i pościli, rzekł Duch Święty: <Wyznaczcie mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem>” (Dz 13, 2).

„Przeszli Frygię i krainę galacką, ponieważ Duch Święty zabronił im głosić słowo w Azji. Przybywszy do Myzji, próbowali udać się do Bitynii, ale Duch Jezusa nie pozwolił im, przeszli więc Myzję i zeszli do Troady. W nocy miał Paweł widzenie: jakiś Macedończyk stanął przed nim i błagał go: <Przeprowadź się do Macedonii i pomóż nam!> Zaraz po tym widzeniu staraliśmy się wyruszyć do Macedonii, w przekonaniu, że Bóg nas wezwał, abyśmy głosili im Ewangelię” (Dz 16, 6 - 10).

„Postanowiliśmy bowiem, **Duch Święty i my**, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne” (Dz 15, 28).

Zatrzymajmy się w refleksji nad ostatnim fragmentem. W młodym, dopiero powstającym Kościele trzeba było podjąć ważną i niełatwą decyzję, zakończyć spory, które się pojawiły między zwolennikami i przeciwnikami konieczności przestrzegania przepisów Starego Testamentu. Podjęcie decyzji wiązało się z ryzykiem narażenia się jednej ze stron sporu, a także z zarzutem - jakże poważnym - występowania przeciwko uświęconym tradycją: prawu, praktyce i przekonaniu religijnemu.

„Postanowiliśmy, Duch Święty i my”. 00 Cóż za pewność i prostota!... Ale skąd ta pewność?... Na czym jest oparta?... Czy to nie zuchwałość, czy nie nadużywanie autorytetu Ducha Świętego, czy nie posługiwanie się Nim dla uzasadnienia swoich decyzji?... Trzeba brać pod uwagę takie i podobne ewentualne zastrzeżenia i pytania, dotyczące wciąż aktualnych zagrożeń, które w dziejach Kościoła dawały się we znaki, bo uleganie wspomnianym pokusom wyrządziło wiele szkody. Konieczne jest czuwanie, aby ustrzec się ulegania pokusie „posługiwania się Bogiem”. Warto tu przypomnieć znane i trafne stwierdzenie: „Pan Bóg posługuje się dobrymi, a zli posługują się Panem Bogiem”. Ale zwracanie uwagi na wystrzeganie się ewentualnych niebezpieczeństw i przeszkód może być tylko „oczyszczaniem przedpola”, nie zaś zasadniczym nurtem naszego odczytywania Słowa Bożego. W pozytywnej i twórczej refleksji warto skoncentrować się na tym, co nam mówi podarowane przez Boga w Piśmie Świętym Słowo oraz jak przyjmować je z wiarą i wprowadzać w życie.

Słowo Boże zawarte w Dziejach Apostolskich i potwierdzone doświadczeniem wieków mówi, że Bóg działa w Kościele i kieruje Kościołem. Na podstawie rozważanego fragmentu (Dz 15, 28) możemy odnaleźć dwa istotne elementy, konieczne do tego, żeby być Kościołem i mieć pewność, że jesteśmy prowadzeni przez Boga. Po pierwsze: **Duch Święty**, po drugie **my**.

Teoretycznie chyba każdy z nas zgadza się, że najważniejszy w Kościele jest Pan Bóg; Bóg jedyny w Trójcy Świętej: Ojciec, Syn i Duch Święty. Bóg, który stwarza, zbawia, uświęca; jest obecny, żywy, ogarniający wszystko i wszystkich, kieruje, rządzi z mocą, mądrością i miłością. Ale czy w praktyce codziennego życia jest tak, że naprawdę liczymy się z Bogiem, staramy się poznawać i pełnić Jego wolę? Czy i jak często w związku z różnymi decyzjami myślimy o pełnieniu woli Bożej i modlimy się o to? Czy naradzając się w rodzinie mamy odwagę proponować modlitewne rozpoznawanie omawianej sprawy czy decyzji? Oczywiście nie chodzi o jakiś „pseudo-pobożny żargon” ani o szafowanie ciągle w sztuczny sposób mówieniem o Bogu. Chodzi o to, żeby trwać w Bogu, „chodzić w obecności Boga”, w Nim „żyć, poruszać się i być” (Dz 17, 28). Chodzi o świadome podejmowanie decyzji pełnienia woli

Bożej, przyjmowania Bożego prowadzenia i liczenia się na serio z Bogiem. Chodzi o to, aby coraz częściej zdarzało się, że robię coś dlatego, że tak mówi Słowo Boże, że do tego wzywa Pan Jezus. Aby coraz bardziej naturalne i oczywiste było to, że szczerze stosuję w praktyce motyw woli Bożej jako motyw najważniejszy. Oczywiście zdając sobie sprawę, że jestem słabym człowiekiem, że nie wszystko wiem i nie wszystko mogę, ale z ufnością powierzając swoje starania i decyzje miłosiernemu Bogu. A jak to się dzieje w moim życiu, w życiu rodziny, społeczności, parafii, wspólnot? Chyba jest bardzo wiele do zrobienia; bo obserwując praktykę życia można sądzić, że bardzo zapominamy o tym, iż to Bóg - Duch Święty ma najwięcej do powiedzenia i do decydowania.

Drugi element, wskazany w rozważanym fragmencie, to: „my”. Otóż istotnym warunkiem bycia Kościołem jest rzeczywiste współtworzenie owego „my”, tworzenie i doświadczanie wspólnoty. Nie wystarczy społeczność ludzi, mających podobne przekonania, tradycje i zwyczaje. Potrzeba, aby ludzie ci wierzyli Chrystusowi i żyli (szczerze starali się żyć) zgodnie z Jego nauką, zwłaszcza z nowym przykazaniem: „Abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem” (J 13, 34). Ta miłość ma być wzajemna, a więc nie jest czymś indywidualnym, nie polega na moim tylko wysiłku, żeby nikomu nie czynić krzywdy i być w miarę dobrym człowiekiem. To ważne, ale to jeszcze za mało. Bo mogłoby okazać się, że w gruncie rzeczy nie zależy mi na tym drugim człowieku, nie potrzebuję go, nie zauważam, koncentrując się (nawet mając dobrą

wolę) na moim staraniu o „porządność”. Aby mogła być miłość wzajemna, gwarantująca niejako bycie uczniem Chrystusa i Jego obiecaną obecność między nami, potrzebuję drugiego człowieka i zależy mi na wzajemnej relacji. Bo łaska obecności Chrystusa nie jest dana po kawałku każdemu osobno, ale podarowana jest nam, będącym zjednoczonymi w Jego Imię; nam jako wspólnocie. „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20). „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35). Poznają wszyscy; a więc i my także... i ja również! Będziemy mogli doświadczać pewności, że Jezus jest pośród nas, że jest z nami i nas prowadzi przez swego Ducha, obiecanego nam i zesłanego. Tego właśnie doświadczali Apostołowie, jak czytamy w Dziejach Apostolskich. A jeżeli w naszym codziennym życiu brakuje nam tego doświadczenia, to zapewne jedną z przyczyn tego braku może być to, że zbyt mało jest prawdziwego „my”, jest natomiast ciągle za dużo „ja” i „oni”. Zwróćmy uwagę, że wciąż są głównie „oni” (dlaczego oni nie zrobili, kiedy oni wreszcie zmądrzeją, co oni wyrabiają). A gdzie jest „my” i kiedy wreszcie będzie coraz bardziej „my”, a nie tylko jacyś „oni”?

Jak wiele jest do zrobienia, żeby coraz bardziej prawdą stawało się w naszym życiu to, o czym mówi księga Dziejów Apostolskich: „Postanowiliśmy, Duch Święty i my”. Tak dzieje się naprawdę w Kościele, tak może i powinno się dziać.

Ks. Marek Szumowski

W cyklu „Przypatrzmy się powołaniu naszemu” proponujemy dziś kolejne rozważanie na spotkania Rodziny Rodzin w roku 2006/2007

POWOŁANIE DO KAPŁAŃSTWA

Kapłaństwo powszechne i hierarchiczne

Sens kapłaństwa. List do Hebrajczyków 4,14 - 5,8 zawiera treści o fundamentalnym znaczeniu, gdy chodzi o rozumienie i duchowe przeżywanie kapłaństwa. Kapłaństwo jest zjawiskiem w religiach powszechnym. Jego genezy należy szukać w doświadczeniu wewnętrznym człowieka, który z jednej strony wyczuwa jakosć istnienia Boga i Jego obecność, a z drugiej ma poczucie oddzielenia od Niego. To oddzielenie ma dwa podłoża. Najpierw Bóg, którego potrzebuję, jest ze swej natury Bogiem, to znaczy Kimś zupełnie innym niż świat. Gdyby nie był inny, wyższy,

nie byłby Bogiem, ale jednym z nas. A po drugie mam poczucie niższości, często wielkiej niedoskonałości w stosunku do Niego, który stoi gdzieś wysoko i jest doskonały. Mimo tego jest we mnie naturalna potrzeba dawania takiemu Bogu czegoś z siebie: przede wszystkim *ofiar*, by zyskać Jego przychyłność, by Go przebłagać za swoją niedoskonałość i po drugie *darów*, by, na etapie dużo bardziej dojrzałym, okazać Mu swoje przywiązanie czymś swoim, wydobytym z własnego serca. Tymczasem ja nie znam drogi, by ze swoimi ofiarami i darami do takiego Boga dotrzeć. Pojawia się

więc potrzeba kapłaństwa, osoby wtajemniczonej, która zna drogę i umie zanieść Bogu dary i ofiary od całej społeczności.

Co jest istotą kapłaństwa pokazuje Hbr 5,1: *Każdy bowiem arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy.* Jest to zatem po pierwsze człowiek, ktoś z nas, z naszej społeczności, nie anioł, nie Bóg, ale brat, równy godnością, a przez to bliski. Ta bliskość ma fundamentalne znaczenie, bo kapłan nie może być oddzielony, stać na jakimś piedestale, ale przy mnie, bym miał do niego niedaleko ze swoimi darami i ofiarami, i mógł je łatwo przekazywać, by w ten sposób docierały do Boga. Po drugie kapłan jest kimś dla naszej społeczności, ze swoimi kapłańskimi możliwościami jest darem od Boga, jest jej sługą. Po trzecie nie bierze on sobie sam tej posługi, ale jest dla niej ustanowiony przez Boga. Tylko Bóg może wybrać kapłana i go uzdolnić go do spełniania swojego zadania, ponieważ to zadanie przekracza możliwości człowieka. Bóg bowiem i człowiek to dwa brzegi wielkiej przepaści, nad którą trzeba wybudować most. Właśnie kapłan to *pontifex*, czyli budujący mosty (łac. *pontus* – most, *facere* – czynić). Taki most do nas nad przepaścią transcendencji Boskiej może zbudować tylko Bóg. Po co taki most jest budowany, precyzuje rozważany tekst. Most służy społeczności ludzkiej w sprawach dotyczących jej więzi z Bogiem. Bóg pragnie takiej więzi i po to powołuje budowniczego mostu. Kapłan będzie w stanie złożyć Bogu dary i ofiary społeczności, a bez takiego kapłana społeczność obyć się nie może.

Arcykapłaństwo Syna Bożego. I właśnie ze względu na Ogrom Boga, kapłanem takim nie może być nikt, kogo ludzie za takiego mogliby uważać, ale tylko Ten, kto może Nim być według wiedzy Boga. Tym jedynym Kapłanem, Arcykapłanem, jest Syn Boży, który stał się człowiekiem. Przybliżeniu tej prawdy poświęcony jest właśnie omawiany fragment Listu do Hebrajczyków. O godności Arcykapłańskiej Syna Bożego decyduje najpierw to, że przebywa w miejscu Świętym, Świętych (miejsce takie było w jerozolimskiej świątyni), należy do wspólnoty Trójcy Świętej, jest Kimś z Boskiej Rzeczywistości. I tym drugim, co decyduje o Jego Arcykapłańskiej godności, jest Pozycja Synowska. *Chrystus nie sam siebie okrył sławą przez to, iż stał się arcykapłanem, ale uczynił to Ten, który powiedział do Niego: Ty jesteś moim Synem, jam Cię dziś zrodził* (5,5). Jego wyjątkowa bliskość z Bogiem jest bliskością Syna z Ojcem i to ona decyduje o ogromie kapłańskiego zaangażowania ze strony Boga: sam Jemu najbliższy Syn Umilowany staje się częścią ludzkości, świata, historii, takim jak ja, mnie najbliższym. Jest to prawda wstrząsająca, jeżeli dotrze ona do dna mojego serca. To kapłańskie zaangażowanie Syna w świat ma swój początek w stworzeniu, bo wszystko zostało stworzone na Jego obraz i

podobieństwo, On mógł stać się taki jak my, bo najpierw my zostaliśmy powołani do istnienia jako osoby takie jak On. W Synu Bożym, *od początku, od dni wieczności*, kiedy został *zrodzony przez Ojca*, tkwi potencjał do łączenia Boga z planowanym przez Niego stworzeniem, powołanie Arcykapłana, Mostu nad transcendencją. On jest jedyną Osobą, która zna Boga i jednocześnie przechodzi przez niebiosa, ich siedem sklepień, by wejść w stworzony świat, stać się naszym, zrodzonym z kobiety, bratem. I nie jest w niczym inny od nas, z wyjątkiem tego, co nie jest w Bożym zamiarze nam właściwe, czyli *grzechu*.

Syn Boży, przyszedłszy na świat i żyjąc jako Jezus Mesjasz, jest Arcykapłanem, stając się *drogą, prawdą i życiem*, ponieważ zna Boga, zna drogę od Boga do nas i z powrotem do Boga i zna nas do głębi, mając doświadczenie człowieczeństwa i wiedzę o zamysle stwórczym Boga. Tym swoim arcykapłaństwem służy naszej społeczności, wśród której *jest aż do skończenia świata* i służy jej w całkowitym poświęceniu. Jego służba, za cenę Męki i Śmierci jest poświęcona tworzeniu *drogi*, czyli mostu, po którym my będziemy mogli przechodzić i przynosić swoje *dary i ofiary* dla Boga. Trudno nam zrozumieć, że bez Niego tej drogi nie ma. Kiedy On stał w obliczu śmierci, ludzka śmierć nie prowadziła do Boga, ale była ślepą uliczką. Dopiero *z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości* (5,7), dopiero wymodlił swoją synowską prośbą do Ojca, wybawienie człowieka od śmierci, otwarcie mu drogi zmartwychwstania. Wymodlił dla człowieka drogę do życia nowego, za cenę umierania w tym życiu i pierwszy ją otrzymał zmartwychwstając. Odtąd rozciąga się dla człowieka most nad przepaścią, a tym mostem jest Chrystus, jedyny Arcykapłan. Odtąd dla człowieka jest miejsce w sercu Ojca, a tym miejscem jest miejsce Syna Umilowanego, Arcykapłana. Moje wejście na to miejsce, do serca Ojca odbywa się przez jednoczenie się z Chrystusem, które zaczyna się przez chrzest, a doskonali się wraz z oczyszczeniami. Nie jest ono moją zasługą, ale darem Chrystusa i owocem Jego Ofiary.

Udział w kapłaństwie Chrystusa. W tym zjednoczeniu z Chrystusem cały Kościół i ja sam jednoczymy się z Jego arcykapłaństwem, otrzymujemy powołanie do kapłaństwa. Kapłaństwo Starego Testamentu nie było niczym innym jak znakiem i przygotowaniem do Kapłaństwa Chrystusowego. Lud Boży uczył się pełnić posługę kapłańską, by samemu po trosze być obrazem Boga i drogą do Boga, dopóki *w pełni czasów* nie pozna, jak możliwa jest kapłańska posługa – tylko przez udział w arcykapłaństwie Syna Bożego. Ten udział, rozpoczęty przez chrzest, jest tak zwanym kapłaństwem powszechnym. Stanowi ono drogę osobistego zbliżania się do Boga przez więź z Chrystusem i drogę wspierania braci w tej więzi.

Fundamentalne znaczenie, gdy chodzi o poznanie drogi kapłaństwa, ma tekst z Pierwszego Listu św. Piotra: *Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła* (2,9). (por. Wj 19,6)

W tych tekstach mamy dwa elementy. Po pierwsze Bóg powołuje sobie lud, Izrael, Kościół, by stał się święty, był szczególną Bożą własnością, wspólnotą kapłańską, wyodrębnioną przez zjednoczenie z Nim. I po drugie naszym powołaniem staje się kapłaństwo królewskie. W Izraelu król sprawował władzę świecką, zaś domeną kapłana było składanie darów i ofiar Bogu. Powołań tych nie wolno było mieszać i król, np. Saul czy Dawid, gdy składał osobiście ofiary, był ganiony przez proroków. Istniało mniemanie, że dopiero Mesjasz, król czasów ostatecznych, połączy w sobie obie godności. Dlatego *królewskie kapłaństwo* zapowiadało Chrystusową pełnię kapłaństwa, jako misji stworzenia w Sobie więzi ludzkości z Bogiem i jako władzy nad więzią człowieka z Bogiem. *Wszystko, co związane na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiązane na ziemi, będzie rozwiązane w niebie* (Mt 18,18).

Oba te aspekty kapłaństwa są jedynie domeną Chrystusa, ale zostają udzielone nam, stają się w części zadaniem również naszym, zostają wcielone w Kościół i w nas. Na mocy powszechnego kapłaństwa chrztu mogę wprowadzać w świat obecność Boga i otwierać światu drogę do Niego. Na mocy świeceń kapłańskich mogę wykonywać władzę Chrystusa nad ludzką więzią z Bogiem. Kapłaństwo powszechne jest posługą zależną od mojej postawy moralnej i poddawania się więzi z Chrystusem, kapłaństwo święceń natomiast nie zależy od tej postawy, a jedynie od władzy, którą otrzymuję od Chrystusa przez Kościół. Nawet w grzechu ciężkim mam nadal tę władzę. Jest to widoczne na przykład w Sakramentach Pojednania i Eucharystii.

Eucharystia. Ona jest szczytowym owocem arcykapłaństwa Chrystusowego. Arcykapłan, który dwa razy przeszedł przez niebiosy, zstąpił od Ojca jako Osoba Boska, ale wrócił do Niego już nie taki sam, ale także jako człowiek, w zbawionym ludzkim ciele, zjednoczony ze swoimi braćmi, torujący drogę do Ojca dla całej społeczności dzieci Bożych. Eucharystia jest właśnie znakiem, w którym to Jego kapłańskie dzieło dwukrotnego przejścia, by związać nas z Ojcem, zostaje pozostawione dla nas na świecie, oddane w nasze ręce, byśmy mogli je sobie nieustannie aktualizować i po ludzku przeżywać.

W Eucharystii arcykapłańskie dzieło Zmartwychwstałego staje się posługą Kościoła jako całości, posługą kapłaństwa hierarchicznego sprawujących i powszechnego kapłaństwa wiernych uczestniczących w jej sprawowaniu. Sprawujący na mocy władzy święceń przewodniczą i dają gwarancję porządku. Ale zarówno

oni jak i wierni, jednakowo w Eucharystii uczestniczą, to znaczy swoim życiem jednoczą się osobiście z życiem Chrystusa. Bez tego zjednoczenia nie ma dla człowieka owoców Krzyża i Zmartwychwstania. Przeżywanie ofiary z własnego życia razem z Chrystusem jest powołaniem kapłańskim każdego. To wchodzenie w jedność z Chrystusem umarłym, a oto żyjącym na wieki, zapoczątkowane w chrzcie, Kościół przechowuje i ma dla każdego do przyjęcia właśnie w Eucharystii. Modlitewnie w nią zanurzony łączę moje niedoskonałe ludzkie życie z Chrystusem żyjącym jako człowiek doskonały, przeżywam moje cierpienia z pełnym miłości w cierpieniu Chrystusem. A kiedy w Eucharystii składam własne życie jako dar i ofiarę Ojcu, składam je w ręce Chrystusa Zmartwychwstałego i razem z Nim trafia ono do Ojca. Eucharystia jest zatem droga na drugą stronę przepaści, z Chrystusem, który kładzie się jak most, jest poddawaniem się Chrystusowi, by zagubioną owieczkę wydobył z cierni i zaniósł do domu Ojca.

Sam nie mogę dać Bogu żadnego daru ani żadnej ofiary, ponieważ *nie mam nic, czego bym nie otrzymał*, a moje cierpienie bez Boga nie zbliża mnie do Niego. Dopiero, gdy zawiązuję się moja więź z Chrystusem (często ludzie przeżywają taką więź nieświadomie), otrzymuję miejsce, gdzie mogę składać swoje dary i ofiary, miejsce, gdzie mogę nieść swoją miłość, mówić Bogu: *kocham i ofiarowuję Ci moje serce*. Jest to miejsce pod Krzyżem, to miejsce jest w ręku Chrystusa, na Jego plecach dźwigających Krzyż: *miejsce, gdzie niezawodnie patrzy na nas miłość Ojca. Wszystkie swoje troski przerzucie na Niego, gdyż Jemu zależy na was*. Byłoby dla mnie nie do zniesienia, gdybym miał żyć w świadomości, że moje staranie, wysiłek i cierpienie do Boga nie trafiają. Takie życie byłoby nie do pomyślenia absurdem dla nas, dlatego nie do pomyślenia jest także to, by Chrystus nie miał podjąć się swojej Arcykapłańskiej misji. Ona jest fundamentem naszego szczęścia.

Właśnie w Eucharystii mamy miejsce, gdzie możemy przynosić swoje dary i ofiary, pewni, że zostaną przetransportowane nad przepaścią i trafią w ręce Ojca, co więcej pewni, że i my przejdziemy przez tę przepaść. W Eucharystii przeżywamy z Chrystusem Jego arcykapłaństwo, dzięki któremu spotykamy Ojca. Ojciec stanowi jej centrum, do którego wszystko zmierza, jak cały Chrystus zmierza do Ojca. Eucharystia daje nam udział w powrocie z Chrystusem z kraju oddalenia do domu ścisłej więzi, w powrocie do Czekającego z utęsknieniem. Fascynujące jest to, co wyczuwalne jest w mistyce Eucharystii, jak bardzo Chrystus, Arcykapłan umniejsza się, prowadząc nas do Ojca, jak sam czyni się coraz mniej ważnym, a w centrum naszego życia stawia Ojca. Zanurzanie się w Ojca przez pokorę Arcykapłana jest porywającym doświadczeniem Eucharystii.

Jan Ogrodzki

Twórcza obecność i służba księży Pallotynów w Ruchu Rodziny Rodzin

Rodzina Rodzin to dzieło – podobnie jak inne dzieła w Kościele – nie jest realizacją planu doskonale obmyślonego przez ludzi przy biurku, ale wynikiem wnikliwego odczytywania znaków czasu i woli Bożej.

W latach 50. ubiegłego wieku Rodzina Rodzin była w Warszawie pierwszym i jedynym w Polsce ruchem duszpasterskim – ogarniającym pracą całą rodzinę, rodzinę wielopokoleniową.

Ruch Rodziny Rodzin powstał z potrzeby duchowej osób, które w czasie okupacji hitlerowskiej i powstania warszawskiego skupiały się w kręgach młodzieżowych Sodalicii Mariańskiej, tworząc grupy, które prowadziły: Maria Okońska, Maria – Lilka Wantowska, Janina Michalska. To one również były u początku tworzenia się wspólnoty Instytutu świeckiego życia konsekrowanego w latach 40., którego Ojcem duchowym był ks. prof. Stefan Wyszyński, ukrywający się w czasie okupacji w Laskach.

Maria Okońska, która była osobiście związana z powstającym Ruchem wspomina:...,*Ruch ten powstał z licznych grup dziewcząt i młodych kobiet na terenie Warszawy... Grupy te rozrastały się i w miarę czasu przekształcały w zespoły rodzinne*”... Nie mogąc ogarnąć ogromu pracy, Maria Okońska zaprosiła do pomocy Marię Lilkę Wantowską. Był to okres uwiecznienia księdza Prymasa Wyszyńskiego. Maria Okońska zaangażowała się w prace Jasnogórskie przygotowujące obchody 300-lecia obrony Jasnej Góry, a następnie Wielkiej Nowenny i dziękczynienia narodu polskiego za 1000-lecie chrześcijaństwa w Polsce.

Po powrocie z więzienia 1957 roku ksiądz Prymas Stefan Wyszyński powiedział znamienne słowa:... *„Pracy z rodzinami nie wolno zostawić, bo to jest wspiane dzieło, które będzie owocowało dla całego narodu... Dzieło to będzie się nazywało „Rodzina Rodzin”.* Maria Okońska powiedziała wówczas:... *„Pracę tę przekazałam całkowicie Lilce, co Ojciec w pełni zaaprobował... Lilkę Wantowską można uważać za duchową matkę tego Ruchu”*...

Rodzina Rodzin wyrosła również z serca księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego i karmiła się Jego nauczaniem; był Ojcem duchowym tego dzieła i jego wielkim protektorem.

Ruch rozwijał się dynamicznie. Zaistniała konieczność stałej opieki i współpracy z

kapłanami. Po gorącej modlitwie i poszukiwaniach Maria Lilka Wantowska spotkała ks. Edwarda Wilka SAC. Spotkanie to nastąpiło przez konfesjonał. Ks. Edward Wilk zapoznał się z ideą pracy z rodzinami i w miarę wolnego czasu wspierał posługą kapłańską.

Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński uznał to za opatrnościowe wskazanie przez Pana Boga na Stowarzyszenie Księży Pallotynów, których charyzmatem między innymi jest praca z ludźmi świeckimi. Spotkały się wspólne idee i pragnienia działania duszpasterskiego na rzecz rodziny.

Nastąpiły rozmowy z ówczesnym księdzem prowincjałem – Ks. Stanisławem Czaplą i wręczenie dekretu kierującego do pracy ks. Edwarda Wilka jako duszpasterza Rodziny Rodzin. Obecność ks. Edwarda Wilka przypadła na okres początkowy w Rodzinie Rodzin. Służył na spotkaniach grup parafialnych, kręgów rodzin, młodzieży i dzieci. Szanował każdego spotkanego człowieka; dostrzegał dzieci i ich potrzeby. Z wieloma prowadził korespondencję pomagając w rozwiązywaniu wszystkich spraw pozornie błahych a dla dzieci bardzo ważnych. Ci, którzy go pamiętają dają o tym świadectwo. Krystyna R. wspomina, że był bardzo wrażliwy, wprost czujny: *„miał oczy otwarte i słuchające uszy.”* Potrafił zaradzić w trudnych okolicznościach i przeżyciach w rodzinie. Po śmierci jej ojca zatroszczył się o nią, o jej siostrę i mamę. Po latach, gdy pracował już w Gdańsku przyjechał na uroczystość zaręczyn Krystyny z Edwardem. Ks. Edward Wilk pisał wiersze, które wędrowały w formie maszynopisu wśród zaprzyjaźnionych rodzin. Zachorował ciężko. W 1975 r. na początku czerwca - wspomina Krystyna – *„odwiedziliśmy go w domu w Otwocku. Patrząc na niego pomyślałam, że umrze w rocznicę swoich święceń kapłańskich i tak się rzeczywiście stało. 124 czerwca/. Było nas wielu z Rodziny Rodzin na jego pogrzebie w Ołtarzewie.”* Przytaczam to jedno wspomnienie, ale jest wiele tajemnic w życiu ks. Edwarda Wilka - pierwszego duszpasterza Rodziny Rodzin.

Rodzina Rodzin została wpisana w trudną historię Kościoła w Polsce. W rzeczywistości komunistycznej, w której znalazła się nasza Ojczyzna, trzeba było szukać sposobów nie tylko na przetrwanie Kościoła i jego dzieł, ale na jego rozwój i na podtrzymanie wiary w narodzie. Tym

sposobem zarówno dla Instytutu i Księża Pallotynów było włączenie się w program duszpasterski Episkopatu Polski: Wielką Nowennę przygotowującą naród do przeżycia Milenium Chrztu Polski. Obie wspólnoty cechowało umiłowanie Kościoła, Matki Najświętszej, Polski, troska o rodzinę i pragnienie tworzenia środowisk. Współpraca ta dawała coraz większe owoce.

Księża Pallotyni byli współodpowiedzialni i współtworzyli Ruch – przy zaangażowaniu bez reszty w pracę z rodzinami Marii Lilki Wantowskiej – matki duchowej Rodziny Rodzin - i osób z Instytutu Prymasowskiego.

Obecność Księża Pallotynów w Rodzinie Rodzin wносиła postawy służby, otwartości na sprawy ludzkie, bezinteresowności, pomocy w rozwiązywaniu trudnych spraw w rodzinach – również w konfesjonale.

Na przestrzeni ponad czterdziestu lat współpracy w Ruchu Rodziny Rodzin wszyscy księża prowincjałowie z troską i zrozumieniem pochylali się nad rodziną i delegowali do pracy w Ruchu księży i alumnów z Seminarium Duchownego w Ołtarzewie. Byli to księża prowincjałowie: wspomniany już ks. Stanisław Czapla /1947-1959/, ks. Eugeniusz Weron /1959-1963/, ks. Stanisław Martuszewski /1963-1972/, ks. Józef Dąbrowski /1972-1978/, ks. Henryk Kietliński /1978-1984/, ks. Czesław Parzyszek /1984-1993/, ks. Mieczysław Olech /1993-1998/. Niektórzy z nich w czasie studiów seminaryjnych byli wychowawcami w grupach młodzieżowych Rodziny Rodzin.

Kolejnymi duszpasterzami w Rodzinie Rodzin zostali: ks. Edward Wilk, ks. Feliks Folejewski, ks. Stanisław Rękawek, ks. Ryszard Marciniak, ks. Eugeniusz Klimiński.

Duszpasterzy wspierali: ks. Jan Latoń, ks. Remigiusz Dziekoński, ks. Jacek Nowak, ks. Jan Kostkiewicz. W ostatnich latach bardzo czynnie i gorliwie podejmowali różne kierunki pracy z rodzinami księża: ks. Jerzy Limanówka, ks. Zbigniew Babicki, ks. Grzegorz Radzikowski.

Trudno ogarnąć i wymienić wszystkich księży pallotynów, którzy uczestniczyli w pracach Rodziny Rodzin – zarówno kapłanów prowadzących wykłady na konwersatoriach akademickich czy dni skupienia dla młodych małżeństw. /ks. Roman Forycki, ks. Kazimierz Czulak/ jak i wyjeżdżających na „wakacje z Bogiem” /ks. Jerzy Błaszczak, ks. Anastazy

Bławat/. Niektórzy z nich dziś są znanymi profesorami.

Wielu wychowawców tak zwanych „wujków” miało praktyki dwu, a nawet trzyletnie w pracy z dziećmi i młodzieżą Rodziny Rodzin. Niektórzy z nich pracują obecnie na misjach, jak: ks. Henryk Kazaniecki, ks. Jan i ks. Krzysztof Sopiccy, ks. Wiesław Kantor, ks. Antoni Myjak, ks. Jan Kędziora, ks. Marian Skorzyński /już nieżyjący/.

Są również kapłani, którzy pracowali jako wychowawcy w Rodzinie Rodzin a obecnie pełnią bardzo wysokie i odpowiedzialne funkcje zarówno w Kościele Powszechnym i w Kościele w Polsce: ks. Abp. Henryk Hozer, ks. Aleksander Pietrzyk - dyr. Caritasu na całą Federację Rosyjską, ks. dyrektor Roman Tkacz, ks. Zenon Hanas - wiceprowincjał, ks. prof. Paweł Góralczyk, ks. Józef Andruszewski, ks. Mirosław Drozdek - kustosz Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, ks. Stanisław Kuraciński - Sekretarz ds. Misji już nieżyjący. Ten ostatni w latach 70. opiekował się niektórymi grupami dziecięcymi i młodzieżowymi służąc im jako kapłan i wychowawca.

Atmosfera rodzinna we współpracy z dziećmi i młodzieżą sprawiła, że wielu kleryków – „wujków”, którzy zostali kapłanami, do dziś utrzymuje z nimi żywe kontakty. Dorośli już ich wychowankowie, mający często własne rodziny – nadal korzystają z doświadczeń swoich wychowawców kapłanów – w rozwiązywaniu wielu trudnych spraw życiowych. Przyjaźń z lat młodości przetrwała próbę czasu. Więzy te powstały na spotkaniach, które odbywały się co miesiąc w Ośrodku na Łazienkowskiej /od 1980/, na wspólnym przeżywaniu Eucharystii, zgłębianiu interesujących tematów przewidzianych w programie, na uroczystościach I Komunijskich, Prymicyjnych, imienin, rocznic – tak jak w rodzinie.

„Wakacje z Bogiem” były utrwaleniem tego, co dzieci i młodzież zdobyły podczas pracy w ciągu całego roku. Dzieci przebywały w miejscowościach w pobliżu Warszawy, a młodzież licealna w górach, najczęściej w Górcach, Pieninach i Tatrach. Młodzież chętnie uczestniczyła w wyjazdach wakacyjnych mimo prymitywnych warunków mieszkaniowych w stylu harcerskim, często ze spaniem na materacach na podłodze i myciem się w strumyku. Na wakacje w lipcu każdego roku wyjeżdżało

700-800 dzieci i młodzieży. Młodzież akademicka organizowała wyjazdy najczęściej we wrześniu lub podczas ferii zimowych na obóz stacjonarny lub wędrowny.

Każda grupa młodzieżowa i dziecięca tworzyła jakby małą 15-20 osobową rodzinę - gdzie byli wychowawcy i mamy, które poświęcały swój urlop wypoczynkowy, aby pomagać w przygotowaniu posiłków. Grupy chłopięce były pod opieką kleryków nazywanych wujkami, a dziewczętami zajmowały się wychowawczynie najczęściej studentki. Mamy, które gotowały umiały wytworzyć wspaniałą domową atmosferę.

Wakacje to była szkoła życia społecznego, odpowiedzialności wzajemnej, kształtowania postaw, ale również sycenie się pięknem przyrody - słowem to lekcja umiłowania Boga, Matki Bożej, ludzi i Kraju Ojczystego.

Największym przeżyciem w grupach wakacyjnych było nawiedzenie Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej każdej wspólnoty. Obraz przywoził do grup przeważnie ks. Feliks Folejewski - nieustrudzony wędrowiec wakacyjnych szlaków. Sprawował Eucharystię, karmił Słowem Bożym, jedną w konfesjonale, prowadził rozmowy; dzielił się tym, co miał najcenniejszego - Bogiem i Maryją - ucząc bezgranicznego Jej zawierzenia.

Ale również ks. Feliks tworzył niepowtarzalną atmosferę na wycieczkach i przy płonących ogniskach. Umiał wymagać, ale potrafił radować się razem z młodymi. Wszędzie wnosił ciepły klimat rodzinności. Życie ks. Feliksa jest związane z Rodziną Rodzin, z którą złączył swoją kapłańską służbę. Jest ojcem duchowym tej wspólnoty.

Cechą znaną ks. Pallotynów - duszpasterzy Rodziny Rodzin jest obecność w życiu rodzin w przeżywaniu radości i chwil bolesnych. Każdy z duszpasterzy zostawił swoją część w kształtowaniu Rodziny Rodzin. Nie sposób wszystkiego ująć w krótkich słowach.

Rodzina Rodzin 2 lutego 1980 r. otrzymała z rąk ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego klucze do pozostawionych ruin kościoła Matki Bożej Częstochowskiej na Łazienkowskiej. Parafia została przeniesiona na ul. Zagórną. Ruiny kościoła na Łazienkowskiej miały być rozebrane. Po wielu staraniach zostały zachowane. Wielką zasługę miał w tym ks. Ryszard Marciniak. Pierwszą jego pracą duszpasterską po święceniach kapłańskich 4 maja 1980 r. była Rodzina Rodzin.

Jego przygotowanie dzięki ukończonym studiom na Politechnice Warszawskiej - zanim wstąpił do seminarium w Ołtarzewie - sprzyjało podjęciu trudu odbudowania obiektu. Dzięki wyteżonej pracy całej wspólnoty rodzin i wielu ofiarnych serc z Rodziny Rodzin i innych wspaniałomyślnych ofiarodawców z kraju i z zagranicy, często bezimiennych powstał Ośrodek Duszpasterski Rodziny Rodzin na Łazienkowskiej /patrz Biuletyn RR Nr 1. /54/ luty 2005/. W kaplicy króluje Pani Jasnogórska dar ojca generała Józefa Płatka z Jasnej Góry, a w dolnym kościele płaskorzeźba - wizerunek Królowej Polski - dar rzeźbiarki pani Trzczińskiej-Kamińskiej.

Ks. Eugeniusz Klimiński z wielkim oddaniem pracował wśród rodzin w Warszawie. Ale jego zasługą jest powołanie do istnienia grup Rodziny Rodzin w innych miastach w Polsce np we Wrocławiu. Troska o rodzinę sięgnęła dalej poza wschodnią granicę Polski na dawne ziemie Podola, Wołynia, Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny - obecnie należące do Ukrainy, Białorusi i Litwy. Rodzina Rodzin na Ukrainie przeżywa dynamiczny rozwój podobnie jak w pierwszych latach tworzenia się - Warszawska Rodzina Rodzin. To tak jak powrót do źródeł Ruchu.

Cała Rodzina Rodzin pragnie uczestniczyć w dziękczynieniu Bogu i Matce Najświętszej - w tym Jubileuszowym roku 100-lecia istnienia i działania Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego Księży Pallotynów w Polsce.

Rodzina Rodzin pragnie podziękować wszystkim bez wyjątku - nikogo nie pomijając, również niewymienionym tutaj - kapłanom i braciom - całej wspólnoty Księży Pallotynów - na ręce obecnego księdza prowincjała Zbigniewa Słomki i Zarządu - za ten ogromny wkład pracy i wysiłków, aby Rodzina Rodzin i wszystkie rodziny w Polsce były Bogiem silne.

Pragniemy podziękować za współpracę z Instytutem Prymasowskim i ludźmi świeckimi z nadzieją na dalsze współdziałanie - tak jak to było na początku rodzenia się idei Rodziny Rodzin.

Śledząc historię tej owocnej współpracy, trzeba stwierdzić, że jest to spełnienie charyzmatu Księży Pallotynów, którym jest współpraca z ludźmi świeckimi. A muszę jeszcze dodać, że prowadzenie Rodziny Rodzin przez tyle lat /prawie przez pół wieku/ było Bożym i dlatego udanym współdziałaniem.

Maria Gabiniewicz

List ks. arcybiskupa Kazimierza Nycza

KAZIMIERZ NYCZ
ARCYBISKUP
METROPOLITA WARSZAWSKI

Warszawa, Wielkanoc 2007

Przewielebny
Ks. dr Marek Szumowski
Asystent duszpasterski
Ruchu Apostolskiego Rodzina Rodzin

Przewielebny Księżu Doktorze!

Pragnę z serca podziękować za przesłane życzenia wielkanocne oraz gratulacje z racji objęcia urzędu Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego.

Wyrażając wdzięczność za życzliwość, zapewniam o osobistej modlitwie i życzę wszelkich łask od Chrystusa Zmartwychwstałego.

Kazimierz Nycz
Arcybiskup Metropolita Warszawski

U początków - historia naszej rodziny w Rodzinie Rodzin

Do Rodziny Rodzin zaprosiła mnie moja przyjaciółka Pela Kulińska. Było to spotkanie opłatkowe przy ul. Szucha z Ojcem śp. Prymasem Stefanem Wyszyńskim. Wówczas pojechałam tam z czwórką dzieci oczekując narodzenia piątego. Piąta Marysia urodziła się 20 czerwca 1959 roku. Właśnie zaczynała się organizacja grup parafialnych. W Radości taka grupa rodzin wielodzietnych pierwsze spotkanie miała w domu pani Białkowej. Później ks. Proboszcz Biernacki pozwolił nam spotykać się w salce pod prezbiterium kościoła. Takie były początki. Salka, w której odbywały się nasze spotkania, a także lekcje religii dla dzieci i młodzieży to była piwnica pod kościołem z betonową podłogą, obok była kotłownia. Ogólne spotkania bywały raczej w innych kościołach, w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowskiej, u Nazaretanek na Żytnej, u św. Jakuba na pl. Narutowicza, u sióstr na Bielanych. Pamiętam rekolekcje dla rodziców na Bielanych, które prowadził z nami nowo wyświęcony ks. Biskup Bronisław Dąbrowski. Są w mojej pamięci szczególnie rekolekcje na Żytnej. Był wtedy z nami ks. Kraszewski (jeszcze przed wyświęceniem na biskupa). Grupy dzieci i młodzieży miały swoje oddzielne spotkania raz w

miesiącu. W czasach przygotowania do Millenium każda grupa parafialna miała wyznaczone nocne adoracje na Jasnej Górze. Dla naszej Radości wypadała noc z 8 na 9 każdego miesiąca. Jeździliśmy po południu pociągiem. Przeważnie pani Adela Jaroszewicz, pani Hubicka, śp. Hala Ziemińska i inne osoby. Od 21-ej do 5 rano modliliśmy się w zamkniętej kaplicy przed Cudownym Obrazem, potem krótkie spanie w Instytucie, który mieścił się na terenie Jasnej Góry i rannym pociągiem powrót do domu. Adoracje trwały jeszcze wiele lat później. W tym czasie, w 1966 roku zachorowała moja córka Ewunia, która dnia 10 września, w sobotę o godzinie 21 odeszła do Pana.

Pamiętam szczególnie grupę Ewuni (mojej średniej córki). W latach 60-tych grupę prowadził śp. ks. Edward Wilk. Dlatego dzieci te były szczególnie gorliwe w wierze i miłości. Ewunia była wyjątkowa nawet w domu, w gronie rodzeństwa. Ona nigdy nie poszła spać bez pocałunku i krzyżyka. Bardzo pilnie się o to dopominała. Tak od ojca jak i matki. Pilnowała godziny apelu i wszystkich wzywała. Czasem Marysia przywoływała tatę: „tata oć ocia syna” i tata klękał z nami. W czasie choroby była wyjątkowo cierpliwa i dzielna. Prosiła mnie:

„mamusiu nie płacz, ja wszystko wytrzymam”, na słowa, że trudno mi patrzeć na Jej cierpienie odpowiadała:” to nic, że ja cierpię. Pan Jezus cierpiał niewinnie, to ja też mogę.”. tak bardzo mnie prosiła żeby nie płakać, bo jestem Jej najlepszą mamusią na świecie. To wszystko, co wytrzymała, przeżyła jest na pewno zasługą śp. ks. Edwarda, miał wielką charyzmę wpływania dobrocią i dzielnością na wszystkich, szczególnie wyjątkowo na dzieci. Czuł się za nie odpowiedzialny. Tak od początku do dziś zawdzięczamy bardzo skuteczną opiekę nad Rodziną Rodzin Ojcom Pallotynom, za co ja

pamiętając sercem dziękuję. Niekiedy spotkania całej grupy odbywały się u nas w domu w Radości. Grupa Marysi, mojej najmłodszej córki była pod opieką ciotki Basi i kłeryka Andrzeja Gałki, a później ks. Feliksa Folejewskiego. Dalsze lata to już spotkania na Łazienkowskiej.

Jestem dziś leciwą schorowaną babcią 10 wnuków i 7 (na razie) prawnuków. Wspomnienia, są moją radością i choć niezdarnie wspominam sprawia mi to wielką radość, że mogłam tak wiele przeżyć z Rodziną Rodzin.

Kazimiera Czerwińska

Pielgrzymka do Zakopanego –śladami Jana Pawła II

W dniach od 27 kwietnia do 1 maja odbyła się pielgrzymka do Zakopanego śladami naszego Papieża Jana Pawła II. Pielgrzymce przewodniczył ks. Feliks Folejewski – Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin.

Po przyjeździe do Zakopanego zamieszkaliśmy blisko sanktuarium na Krzeptówkach. Do sanktuarium chodziliśmy codziennie wieczorem na różaniec i msze św. Pierwszego dnia udaliśmy się na Siwą Polanę gdzie Papież w czerwcu 1983 r. wylądował helikopterem i odbył ponad godzinną przechadzkę po ścieżkach górskich. Ten swój krótki pobyt w Tatrach nazwał „darem ziemi polskiej” – „mogłem spojrzeć z bliska na Tatry i odetchnąć powietrzem mojej młodości” – powiedział ze wzruszeniem.

Następnie poszliśmy doliną Chochołowską do Kaplicy św. Jana Chrzyciela. Po krótkiej modlitwie - droga powrotna i rozcieranie zbolątych nóg.

Drugi dzień (niedziela) msza św. w sanktuarium, zwiedzanie Zakopanego – Stary Kościółek drewniany, przy którym jest stary

cmentarz zasłużonych dla Zakopanego i Tatr, gdzie są pochowani: rodzina Marusarzów, Makuszyński, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Wł. Orkan, ks. J. Stolarczyk, St. Witkiewicz i inni.

Trzeci dzień – wyjazd i piesza wędrówka do Kaplicy M.B. Jaworzyńskiej, Królowej Tatr gdzie ks. Feliks w koncelebrze z ks. Domikanami odprawił Mszę św. Po mszy wejście na Polanę Rusinową, z której są piękne widoki na ośnieżone Tatry Polskie i Słowackie.

Czwarty dzień – powrót do Warszawy po drodze zwiedzanie Ludźmierz gdzie przebywa Matka Boża Ludźmierska. Kiedy Ojciec Święty Jan Paweł II w pierwszej pielgrzymce do Ojczyzny odwiedził Ludźmierz nazwał Tę Matkę Bożą – Gaździną Podhalańską. Górale wybudowali wtedy piękny ołtarz polowy, a później piękne stacje różańcowe oraz pomnik Jana Pawła II.

Po drodze jeszcze wstąpiliśmy do Łagiewnik w Krakowie na Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a następnie udajemy się w drogę do Warszawy.

Gaś Tadeusz grupa z Kobylki

Pielgrzymka do Zakopanego śladami Jana Pawła II Podróż sentymentalna

Podróż.

Małym, ale pakownym (czytaj na sztywno napakowanym) autobusikiem jedziemy do Zakopanego. Korki, remonty dróg, już przed 2 w nocy jesteśmy na miejscu na Krzeptówkach. Podróż bardzo wesoła i sympatyczna w doborowym towarzystwie.

Dzień pierwszy – sobota.

Idziemy do doliny Chochołowskiej. Ten szlak wytyczył nam Jan Paweł II. Ostatni raz byłem tu w czasach studenckich ponad 35 lat temu. Pogoda przepiękna, widoki zapierające dech – nic się nie zmieniły. W połowie drogi

Eucharystia sprawowana przez X Feliksa nad strumykiem, pod skałą, na polowym ołtarzu z



kamieni i plecaka. Budzą się wspomnienia tych wszystkich polowych Mszy przeżytych w Tatrach, dziennych i nocnych, sprawowanych potajemnie. Dziś przechodzący ludzie patrzają się z wyraźnym zainteresowaniem. Idziemy dalej na polanę Chochołowską. Po drodze miejscami leży śnieg, szczyty gór całe ośnieżone. Droga długa, ale łagodna, w sam raz na nasze możliwości. Wchodzimy na polanę porośniętą krokusami, fioletową. Widok niezapomniany. Nie byłem tu nigdy o tej porze roku. Zdziwienie – nie ma tu starych używanych szałasów. Zimne piwo w schronisku i powrót. Pół drogi pieszo, drugie pół na rowerach, które można wypożyczyć – pomysł przedni, oszczędza czas powrotu! Wracając spoglądam na szczyty, są bardzo bliskie i ostre. Oświadczam, że jutro będzie padać, wszyscy się ze mnie śmieją, bo jest piękna słoneczna pogoda. Wieczorem impreza imieninowa Marków (także moja). Zaczyna padać już w nocy.

Dzień drugi – niedziela.

Ranna Msza św. w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. Kilka osób z naszej grupy było tutaj w 1997 roku, gdy Jan Paweł II konsekrował tę świątynię zbudowaną jako wotum wdzięczności za ocalenie Go w zamachu 13 maja 1981 roku. Gdzie ta mała, przepiękna Kaplica palotyńska z lat młodości? Pada! Po Mszy odwiedzamy stary kościółek w Zakopanem i stary cmentarz. Kościółek obecnie w jasnych barwach – wyczyszczony. Na cmentarzu nic się nie zmieniło, choć przybyło kilka nowych grobów ludzi zasłużonych dla gór. Zatrzymujemy się „U Wnuka” na „małe, co nieco” i wspomnienia – w tamtych latach nie było nas stać na takie ekstrawagancje – biedni studenci. Prze zapchane

do granic możliwości Krupówki kierujemy się pod Wielką Krokiew i drogą pod regłami podążamy na Krzeptówki. Część grupy poszła do Pustelni Brata Alberta i na Kalatówki. Cały czas pada. Przechodzimy w pobliżu miejsca gdzie mieszkaliśmy przed laty. Nawał wspomnień. Tu w 1968 roku poznałem prześliczną, wesołą blond dziewczynę, która została moją żoną, z którą jestem do tej pory i z którą dorobiliśmy się siedmiorga dzieci i dwóch wnuczek. Wspomnienia ucieczek przez okna pod regle, gdy podjeżdżała milicja. Wspomnienia parcelowania świniaka u Sióstr na Krzeptówkach (byłem wtedy studentem medycyny i podobno się na tym znałem). Powrót na kwaterę i wieczór przy kapeli góralskiej.

Dzień 3 – poniedziałek.

Pogoda znowu piękna, choć zimniej. Jedziemy do Zazadniej i idziemy na Wiktorówkę do Matki Bożej Królowej Tatr. Wspinamy się mozolnie, kiedyś ta droga zajmowała 30 min. Dziś jakoś wydłużyła się. Na szczęście tempo nadaje mała Zosia i dzięki temu dochodzimy w dobrej formie. Eucharystia wraz z dwoma grupami młodzieży dominikańskiej z Krakowa i Rzeszowa. Wspomnienia – też byliśmy kiedyś tacy. Młodzież przybyła z bardzo młodymi kapłanami. Wszyscy są pełni entuzjazmu, radośni, pięknie śpiewają. Oby im ta radość została na zawsze. Msza św. u Królowej Tatr jest zawsze dużym przeżyciem, tym razem szczególnie, bo te wspomnienia. W grupie 9 osób decydujemy się przejść przez Gęsią Szyję i Dolinę Waksmundzką do Cyrhli. Idzie sama młodzież 50-60 latki. Na Rusinowej Polanie też nie ma tych pamiętnych szałasów z owcami. Mozolnie podchodzimy pod Gęsią Szyję bardzo często oglądając piękne widoki – już nie te lata i nie ta kondycja. Jak jest napisane na drogowskazie godzina marszu, to nie udaje się nam uszczknąć ani minuty. Gęsia Szyja zarosła lasem – gdzie ten łysy grzbiet (poza męskimi głowami). Górne części góry i większość zejścia w śniegu, miejscami po kolana. Idzie się ciężko i ostrożnie, ale po kilku godzinach dochodzimy do Cyrhli. Tam bardzo szybko łapiemy busik do Zakopanego. Wspomnienia – kiedyś trzeba było wracać na Krzeptówki piechotą, a nie jest to blisko. Dumni z siebie i szczęśliwi ładujemy na kwaterze. Czeka na nas reszta grupy, która wróciła busikiem przez Jaszczurówkę odwiedzając stuletnią kaplicę projektu Witkiewicza.

Powrót – wtorek 1 maja.

Ranna Msza św. w starej Kaplicy u Pallotynów – znowu wspomnienia, potem przez Ludźmierz do Krakowa. W Ludźmierzu piękna bazylika z figurą Matki Bożej Królowej Podhala. Odprawiamy majowe nabożeństwo, zwiedzamy bazylikę i okolice. Słonecznie, ale strasznie zimno ok.2-3 stopni. Jedziemy do Łagiewnik na Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Mamy szczęście odmówić ją wraz z siostrami w kaplicy u Świętej

Faustyny. Powrót do Warszawy. Wsiadamy na Skaryszewskiej, a tu niespodzianka. Podjeżdża samochód, z którego wysiada ks. Jurek Błaszczak pallotyn, z którym w czasach studenckich też chodziliśmy po górach, także Tatrach. Ogromna radość, zwłaszcza, gdy dowiedział się, że wracamy z Zakopanego z podróży sentymentalnej. Nie ma sytuacji ani rzeczy przypadkowych – widocznie tak miało być.

Marek Pędich z grupy św. Józefa

W Nowym Mieście nad Pilicą

Już w grudniu zeszłego roku pani Danusia Gruszkiewicz - od ponad 40 lat opiekująca się Rodziną Rodzin w Nowym Mieście nad Pilicą zaprosiła mnie, jako przedstawicielkę Rodziny Rodzin z Warszawy, do odwiedzenia jej. Koronnym celem wizyty miało być uroczyste przekazanie kroniki Rodziny Rodzin z Nowego Miasta. Pani Danusia w słusznym wieku i niestety już nie najlepszego zdrowia, wciąż może być wzorem entuzjazmu i zaangażowania. No i te niesamowite zdolności organizacyjne godne podziwu i naśladowania!

Pojechaliśmy 28 kwietnia 2007 roku w ciepłą, słoneczną sobotę przez piękne tereny, wyglądające jak szeregi pańien młodych, z powodu kwitnących podgrójeckich sadów. Wybrała się ze mną ciocia Marynia Gabiniewicz, co zaowocowało wielką radością i pożytkiem dla wszystkich.

Panią Danusią zna chyba całe Nowe Miasto. Kiedy po wjeździe w ulicę, nie mogłyśmy się dopatrzeć numeru domu, zapytałyśmy panów z targu-warzywniaka. „Jak z Rodziny Rodzin, to ten drugi dom”. A w tym domu już czekało drugie śniadanie. (Jakże mi się kojarzy Nowe Miasto z ucztami! to przez pielgrzymkę pieszą).

Spotkanie w domu. Byli obecni: syn p. Danusi Wiesław, który jeździł z RR na wakacje, z żoną Ewą oraz panie w liczbie czterech, z różnych grup ewangelizacyjnych, które były lub są w RR, w tym pani Burmistrz. Dużo wspomnień o Rodzinie Rodzin oraz informacje o Instytucie Prymasa Wyszyńskiego, bo to wzbudziło zainteresowanie. I jeszcze opowiadania cioci Maryni o jej tułaczym dzieciństwie oraz o ostatniej podróży do Uzbekistanu. Pani Danusia przekazała obiecaną kronikę, abyśmy w Warszawie mogli szczerze się tak wspierać braterską wspólnotą.

Zwiedzanie Klasztoru Błogosławionego ojca Honorata. W samym kościele kilka obrazów w pracowni konserwacji zabytków. Konfesjonał Ojca Honorata-doskonała relikwia-gdzie prowadził wiele dusz, zakładał zakony. W muzeum przedmioty osobistego użytku w tym, wywierające olbrzymie wrażenie przedmioty do umartwiania ciała: włosienica i „łańcuszki”-ogólnym kształtem podobne do psiej kolczatki, ale wykonane z cieńszego drutu i szersze. Wokół tego klasztoru unosi się duch tego miasta.

Wizyta u ks. Proboszcza Stanisława Lecha. Ksiądz z zainteresowaniem pytał nas o dzień dzisiejszy Rodziny Rodzin, o nasze troski. Chętnie powspominał z ciocią Marynią wydarzenia i ludzi z czasów, kiedy przebywał w Warszawie. Pokazał nam ciekawe wnętrza kościoła parafialnego, pięknie położonego na nowomiastowskiej skarpie.

Na zakończenie pyszny obiad. Kilka zdjęć w ogródku przy figurce Matki Bożej. Wpisy do książki pamiątkowej Rodziny Rodzin w Nowym Mieście nad Pilicą, bo pani Danusia to urodzona archiwistka. O tym można się jak najbardziej przekonać oglądając kronikę, którą otrzymaliśmy. Na pożegnanie dostałyśmy jeszcze jabłka, jajka, miód i ciasto. Padło tłumaczenie: „to takie prowincjonalne prezenty”. Ogarnęło nas wzruszenie: „ale jakie serce!” Ciocia Marynia powiedziała, że dla niej ta sobota to były takie „Boże wakacje”. Dla mnie uniwersytet poświęcenia i gorliwości, jakim jest osobowość pani Danusi.

Dziękujemy pani Danusiu za spotkanie i przekazujemy serdeczne pozdrowienia!

Agata Gieraltowska

Nowe Miasto nad Pilicą 07.05.2007



Szanowne Panie,
spieszę z podziękowaniem za przyjazd do mojego domu i Rodziny Rodzin.

Obecnie nasza Rodzina Rodzin słabnie liczebnie, bo odchodzą najstarsi jej członkowie. Młodszy, żyjąc przykładem swoich rodziców pomagają im pięknie dożyć lat starości, ale

zakładają nowe wspólnoty działające przy Klasztorze O.O. Kapucynów i parafii. Bogaci głęboką wiarą przekazaną przez Rodzinę Rodzin szerzą Królestwo Boże w nowych ruchach, ale nie w odosobnieniu, bo wszystkich łączy Bóg i Matka Najświętsza.

Spotkanie z Panią było bardzo potrzebne nam i budujące. Gorące słowa zachęty do apostołskiej działalności podniosły na duchu nasze rodziny, wlały wielką nadzieję. Serdeczne podziękowania składam w imieniu mojego syna Wiesława i synowej Ewy. Byli zachwyceni słowami pełnymi miłości i życzliwości-wspomnieniem Rodziny Rodzin i jej formacji. Moim pragnieniem było wręczyć pani Agacie książkę, która jest historią 40-letniej pracy apostołskiej Rodziny Rodzin w Nowym Mieście. Wydarzenie to uwieczniły zdjęcia, które przesałam. Z serdecznym pozdrowieniem i uszanowaniem.

Danuta

IV Światowy Kongres Rodzin.



W dniach 11-13 maja 2007 roku odbył się w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie **IV Światowy Kongres Rodzin.**

Pod hasłem - **Rodzina wiosną dla Europy i Świata** obradowało ponad trzy tysiące delegatów z 60 krajów świata.

Głównym organizatorem Kongresu była Ewa Kowalewska

dyrektor Human Life International Europa, honorowym przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Kongresu był zmarły przed kilkoma dniami abp Kazimierz Majdański, a patronat honorowy sprawował prof. Lech Kaczyński Prezydent RP.

Kongres był największym światowym spotkaniem rodzin i liderów organizacji prorodzinnych. Polskę wybrano nieprzypadkowo na to spotkanie, więzi w naszych rodzinach są silne i jest duża wartość rodziny w naszym kraju. Stąd Kongresowi towarzyszyło hasło: Warszawa – ostatnie miejsce bitwy o rodzinę.

Kongres rozpoczął sekretarz generalny światowych Kongresów Alan Carlton, powiedział, że naturalna rodzina jest podstawową komórką każdego zdrowego społeczeństwa. Prezydent Lech Kaczyński w liście do uczestników Kongresu zadeklarował poparcie dla wszelkich inicjatyw na rzecz praw rodziny, polepszenia jej sytuacji ekonomicznej i otwierania nowych perspektyw rozwoju. Uczestnicy wysłuchali w

postawie stojącej przesłania abp Kazimierza Majdańskiego honorowego przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Kongresu, który przygotował to przesłanie kilka dni przed śmiercią. W oficjalnej części otwarcia Kongresu zabrali głos przedstawiciele władz RP, stolicy oraz Komitetu Organizacyjnego.

Cele Kongresu

Promocja rodziny, jako naturalnej i podstawowej komórki życia społecznego;

Propagowanie niezbywalnych praw rodziny nierozłącznie związanych z prawami człowieka;

Przypomnienie misji rodziny, jako wspólnoty miłości i solidarności, która najpełniej przekazuje wartości kulturowe, etyczne, społeczne, duchowe i religijne;

Stworzenie forum działań na rzecz rodziny reprezentowanego przez polityków, liderów oraz członków różnych grup wyznaniowych i organizacji działających na rzecz rodziny;

Dzielenie się doświadczeniami i osiągnięciami dla umocnienia postaw prorodzinnych, indywidualnych i wspólnotowych;

Globalizacja idei prorodzinnych i środków ich przekazywania;

Wspólne świętowanie - jedność w różnorodności;

Kształtowanie kultury życia małżeńskiego poprzez właściwą troskę o wzajemne dobro współmałżonków i dzieci.

Hasło pierwszego dnia: **Rodzina Przyszłością Narodów**

Drugi dzień Kongresu: **Ponad Demograficzną Zimą**

Ostatni dzień Kongresu pod hasłem **Świętość Rodziny** rozpoczął się uroczystą, koncelebrowaną Mszą św. w Sali Kongresowej z okazji 90-tej rocznicy Objawień Fatimskich i Modlitwą Ekumeniczną w Sali Koncertowej. Mszy przewodniczył ks. bp Tadeusz Pikus, homilię wygłosił ks. bp Stanisław Stefanek.

Program spotkań był bardzo bogaty. Występowało ponad stu prelegentów. Byli przedstawiciele katolików, prawosławni, protestanci, grekokatolicy, muzułmanie i niewierzący. Celem Kongresu było to, aby wszystkie środowiska widziały rolę i wartość rodziny w społeczeństwie w ten sam sposób niezależnie od poglądów politycznych i wyznawanej religii.

Informacje o dyskutowanych tematach, sesjach panelowych, uczestnikach i szczegółowy program Kongresu możemy znaleźć na stronie www.kongresrodzin.org.pl.

Na zakończenie IV Światowego Kongresu Rodzin uczestnicy obrad wystosowali specjalną deklarację z Warszawy.

"Chcemy z całą mocą bronić Prawdy o rodzinie, przypomnieć jej misję wspólnoty miłości i życia, wzywać do poszanowania jej niezbywalnych praw

zapisanych w Karcie Praw Rodziny" ... „rodzina jest dziełem Boga, podstawową ludzką wspólnotą, opartą na nierozzerwalnym małżeństwie mężczyzny i kobiety, wspólnotą miłości otwartej na życie, środowiskiem, w którym poczynają się, przychodzą na świat i wzrastają nowi ludzie"... „I tak rodzina niesie Europie i światu 'wiosnę' cywilizacji miłości i życia w miejsce 'demograficznej zimy'" - Rodziny oparte na tych fundamentach wnoszą wierność Prawdzie Bożej, prawdziwą miłość, poszanowanie życia każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci, radość z każdego dziecka przychodzącego na świat, tworzą zdrowe środowiska wychowawcze. Autorzy deklaracji zwrócili się także z apelem do wszystkich Kościołów i wspólnot religijnych, aby głosiły prawdę o życiu, małżeństwie i rodzinie, potwierdzając, że jest pierwszą wspólnotą wiary i szkołą wszystkich powołań. „Wzywamy rządzących i polityków, aby rodzina stała się podmiotem polityki jako podstawowe i niezbywalne dobro w służbie narodowi. Apelujemy, aby chronili życie każdej istoty ludzkiej od poczęcia do naturalnej śmierci, kładąc nacisk na wychowanie dzieci, które jest podstawowym prawem rodziców. Apelujemy, by chronić młodych ludzi przed demoralizacją i promować ekonomiczne rozwiązania prowadzące do godnych warunków życia wszystkich rodzin. Odpowiedzią na to wezwanie niech będzie ogłoszenie roku 2008 jako Roku Rodziny" - czytamy w deklaracji.

Rodzina przyszłością ludzkości

Małgorzata Kowalik

Jezu, ufam Tobie!

ZAPROSZENIE

3.06.2007 roku Uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Spotkanie Rodziny Rodzin i Przyjaciół w Domu Ojca w Choszczówce.

Spotkanie rozpocznie się od godz. 14-tej. Można przyjechać od 13-tej. Czekamy.

Na program złożą się:

1. O godz. 15 – tej Koronka do Bożego Miłosierdzia, Msza św. z homilią.
2. Rozmowy przy kawie i herbacie
3. Godz. 18 Nabożeństwo Czerwcowe – procesja Eucharystyczna w ogrodzie.
4. Ognisko, śpiewy...

Spotkanie będzie połączone z imieninami i rocznicą święceń kapłańskich ks. Feliksa Folejewskiego – Ojca Duchowego Rodziny Rodzin. Zamiast kwiatów, dar serca... będzie przeznaczony na wakacje dla naszych rodzin, które potrzebują wsparcia. Zapraszamy serdecznie wszystkie pokolenia Rodziny Rodzin i Przyjaciół... Nasze serca i drzwi Domu Ojca są otwarte.

*Zapraszają Panie z Instytutu Prymasowskiego z Choszczówki,
ksiądz Feliks Folejewski SAC oraz odpowiedzialni za Rodzinę Rodzin.*

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN:

TERMINY STAŁE:

środy

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

piątki II i IV

- godz. 19.00 spotkania modlitewne **grupy św.**

Michała Archaniola

piątki II i IV

- godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

III niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **młodzieży gimnazjum i liceum**
- godz. 10.00 spotkania **opiekunów grup**

- godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej** rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.
Kontakt: Nell i Wojtek: 822 64 06, 0609 716 923

IV niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie **grupy M.B. Wychowawczyni**

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

19 maja – Jubileuszowe spotkanie RR z Pallotynami na Skaryszewskiej z okazji 100 lecia Ich obecności w Polsce

godz. 17.30-Nabożeństwo Majowe
godz. 18 - uroczysta Msza św., podziękowanie, świadectwa, rozmowy przy wspólnie zastawionym stole
24 maja modlitwa RR na Polach Wilanowskich przy Świątyni Opatrzności
godz. 18.00 Msza św.

godz. 18.30 nabożeństwo majowe

28 maja - godz. 19 katedra św. Jana Święto Patronalne RR NMP Matki Kościoła i 26 rocznica śmierci Stefana Kardynała Wyszyńskiego

6 czerwca, środa - godz. 18.00 zaproszenie na Mszę św. prymicyjną diakona Andrzeja Sikorskiego, wychowanka Rodziny Rodzin,

16 czerwca godz. 16.00 spotkanie dla **RODZICÓW** dzieci wyjeżdżających na wakacje
17 czerwca NIEPOKALANÓW godz. 10.00 Msza św., dziękczynienie za rok pracy RR i prośba o dobre wakacje.

2–12 września - „Wakacje z Bogiem” grupy Seniorów w Krynicy Górskiej, informacje i zapisy Jadwiga Gołębiowska tel. 857 92 61

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82
e-mail: rodzina@post.pl
ks. Marek Szumowski 0-608 441 508; 0 22 654 64 62
Agata Gierałtowska 0 501 090 267; 642 40 05
Iwona Czarcińska 0-604 481 484
Marzena Kozak 0.602 525 356

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa
Jacek Nitka: jaceknitka@op.pl
Małgorzata Kowalik:
malgorzatakowalik2@neostrada.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji:

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań. Chcemy wspólnie cieszyć się z narodzin, dziękować Bogu za ważne jubileusze, wspólnie omadlać trudne sprawy, uczestniczyć w odejściach do Ojca naszych bliskich. Chcemy stworzyć możliwość dzielenia się tym wszystkim, co jest ważne w naszym życiu. Dlatego proponujemy, abyście pisali do biuletynu, a te Wasze listy czy informacje w miarę wolnego miejsca będą umieszczone w następnych numerach.

Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.